

Historia mojej małej Ojczyzny.
Wspomnienia o żołnierzach ZWZ-AK okręgu Zamość oraz ich
powojenne losy.

Milena Bździuch

Kl. II c

I LO im. ONZ

W Biłgoraju

Historia mojego pradziadka...

Mjr. Jan Hyz ps. „Czapka” syn Jana i Anastazji,

Urodzony 15 grudnia 1926 roku w Chmielku - gmina Łukowa. W czasie wojny członek organizacji AK-BCh. Zmarł 1 kwietnia 2012 roku.

Materiał pochodzi z kroniki rodzinnej, pamiętnika Jana Hyza, relacji Janusza Hyza syna Jana, Joanny Bździuch zd. Hyz wnuczki Jana.

W okresie młodości życie płynęło wesoło i beztrudnie. Za wychowanie i utrzymanie odpowiadali rodzice ze swoich naturalnych obowiązków. Młodość, nawet w niedostatku i biedzie, bo taka w tych czasach istniała, była wesoła i rozkoszna.

W wieku 7 lat po raz pierwszy ojciec zaprowadził go do szkoły, był to 1 września 1934. Budynek szkoły mieścił się po stronie południowej od drogi biegnącej przez wieś Chmielek. Był to budynek drewniany, który wyryte miał na ościeżach wejściowych napis: 1792 rok. Nauczyciel Celej był pdp. rezerwy Wojska Polskiego. Do szkoły uczęszczali dzieci różnej narodowości. Polacy, prawosławni i żydzi. Na pobieranie nauki na studia trzeba było sprzedać majątek. Dlatego na wsi nikt się nie uczył. Bardzo dużo osób szukało pracy poza granicami kraju lub gdzieś na budowach państwowych. Jego ojciec Hyz Jan pracował na sezonowej pracy w Warszawie. Natomiast matka w 1938 roku na robotach w Łotwie.

W klasie 5-tej kierownik szkoły Ludwik Drożdziel uczył chłopców przysposobienia wojskowego i musztry. Dziewczęta uczyły się przysposobienia sanitarnego, jako pierwszej pomocy w nagłych przypadkach. Na wsi ludzie mówili różne wieści, najwięcej o wojnie. Nastąpił strach i niepewności jutra. W tej atmosferze ukazały się zatargi pomiędzy ludnością polską, a inną narodowością. Rosła nagonka na Żydów, widać było napisy na płotach: "Bij Żyda, Żydzi do Palestyny" Pisał kto chciał, jeden z drugiego a najbardziej dzieci.

Okolo 24 czerwca 1939 r. zakończył się rok szkolny, rozdano świadectwa i wszyscy rozeszli się do domów. Koniec szkoły odbył się bardzo uroczystie jak na tamte czasy, z nadzieją spotkania się w nowym roku szkolnym 1-ego września. Lato 1939 roku było wyjątkowo pogodne, ludzie pracowali przy żniwach jak każdego roku o tej porze. Okres ten obfitował w różne wieści. Po terenie gdzie zamieszkiwał

pradziadek kręcili się różni i nieznajomi ludzie. Krążyły wieści, że wojna wisi na przysłowiowym „włosku”. W miesiącu sierpniu rozpoczęto powoływanie rezerwistów do manierzystów jednostek wojskowych, gdzie odbywali poprzednio służbę. Ludzie stracili zapał do pracy. Praca przy żniwach była spowolniona. Rolnicy więcej czasu spędzali na spotkaniach i dyskusjach „co dalej”. Co gorsza wielu powołanych do wojska wracało z powodu braku broni i umundurowania. Powróciło wiele sąsiadów. Nastąpił chaos w mobilizacji. Brak porządku.

Zebrało się kilku chłopaków, Jan i koledzy z klasy i udali się do szkoły. Był wieczór. Kierownik szkoły włączył radio głośnikowe, które stało w oknie, i włączył rozgłośnie Warszawy, w której przemawiał Naczelnny Wódz Rydz Śmigły i inni przedstawiciele rządu, przemawiając: „Nie boimy się strachu. Jesteśmy silni. Ludzie nie poddawajcie się panice. Bądźcie wierni Ojczyźnie - zwyciężmy wroga”. Następnie włączono rozgłośnie Berlina, mówił w niej Hitler. Przemawiał ostrym tonem. Przemówienie było przesiąknięte wojną.

Nadeszła wojna. Rano 1 września 1939 roku dzień pogodny, o szkole nic się nie wspomina. Radio podaje i głos niesie wieści o wojnie. Ludność widziała samoloty latające nad naszym niebem, pewnie polskie bo leciały na zachód. Za kilka dni nadleciało dwa samoloty i zrzuciły bomby w Łukowej cz. I. Przy młocce zboża, gdzie zginęła kobieta. Drugą zrzuciono na posesji Bździucha, gdzie zginęła również kobieta, Pluskwa Maria ps. „Szymczycha”. Następna spadła u Stafisza Jana-Michał, kolejna u Oźgi Franciszka, gdzie zabito krowę i Żydówkę. Drugi samolot zrzucił bomby w Olchowcu i Woli Obszańskiej. I tak latali bezkarnie zrzucając bomby i ulotki o poddaniu się.

Na granicy zachodniej trwały walki i coraz bardziej słychać kanonady artyleryjskie. Nocami widać było łuny pożarów. Radio podało komunikaty o powodzeniach i niepowodzeniach w walkach. Dyskusja toczyła się w różnych kierunkach. Około 10 września coraz więcej uciekinierów z zachodnich stron polski znalazło się okolicy Chmielka. Kręcili się różni ludzie, a wśród nich byli także i dywersanci, którzy uszkodzali linię telefoniczną, która biegła drogą od Tarnogrodu, przez Chmielek, Podsośninę, Osuchy aż do Józefowa. Do pilnowania linii wyznaczono ludzi ze wsi. Wreszcie naciągnęły wojska polskie, pieszo i wozami.

Pokazało się kilka tankietek, dojeżdżając do krzyżówki w Łukowej szykują się do walki z nadchodzącym wojskiem niemieckim, posuwającym się od strony Babic w kierunku Łukowej. Na prośbę ludności rezygnują-zawrócili.

Linia frontu zajęta przez wojsko polskie biegnie wzdłuż rzeki Tanew, od Króli, poprzez Pisklaki, Szostaki, Podsośninę i Osuchy w kierunku Borowca. Do jednostek zajmujących linię obronną dołączyły różne rozbitki pododdziałów od strony południowej.

Dnia 13 września 1939 roku, noc była ciepła. Nad ranem zaczął padać lekki deszcz, który wreszcie ustał. Gdy rozwidniło się, usłyszał odgłosy strzałów z broni maszynowej, od strony Podsośniny, a następnie z dział. Naleciały samoloty i zrzuciły bomby i tak powtarzano kilkakrotnie przez cały dzień. Ludność kryła się, gdzie mogła, przeważnie w piwnicach, które znajdowały się prawie w każdym gospodarstwie. W piwnicy Hyzów zbudowanej z cegły, zebrało się około 20 osób. Wśród nich byli sąsiedzi i kilkoro uciekinierów z Leżajska, którzy w nocy przyjechali uciekając przed nieprzyjacielem. Siedząc w tej piwnicy na samym końcu, zrodziła się we myśl w głowie Jana, że ta piwnica zabezpiecza jedynie od kuli karabinu, a nie pocisku artylerii, czy bomby lotniczej. Powoli przesunął się do przodu ku wyjściu, a następnie nie zauważony przez rodziców wymknął się na zewnątrz. Obejrzał się i wyszedł do drogi, gdzie po raz pierwszy zobaczył Niemców, piechotę i wozy pancerne, które kierowały się w stronę Łukowej i Podsośniny. W odległości około 300 metrów za budynkami sąsiadów, Skubisa i Majdy ukryła się grupa Niemców i kilka wozów wojskowych, gdzie za chwilę usłyszał wybuch i ujrzał dym. Pocisk uderzał w samą grupę wojska i wozy bojowe, natychmiast cała grupa kompanii rozleciała się, a za jakiś czas ujrzał jak zabierają zabitych i rannych, wycofując się w kierunku szkoły. Chwilę po tym usłyszał strzały z broni maszynowej z odległości 400 m. od strony Łukowej. Ujrzał duży pododdział Niemców, uciekających w kierunku Szarajówki, obok Sadonia. Widząc co dzieje się i z ciekawości pobiegł w ich kierunku, oglądając tą ucieczkę. Jak schowali się za górkę, udał się w to miejsce. W tym miejscu Jan znalazł 2 skrzynki amunicji i pas z bagnetem. Amunicję zakopał w kartoflach Szaligi, a pas z bagnetem zabrał do domu. Gdy ojciec zobaczył go w tym

pasie Jan dostał srogą karę. Amunicja była wykorzystana podczas okupacji niemieckiej, pas z bagnetem ktoś ukraść.

Bój w okolicy Podsośniny i okolic na terenie gminy Łukowa dnia 14/16 września 1939 roku stoczyła 6 dywizja piechoty Armii Kraków pod dowództwem gen. Monda w składzie: 12 pułk piechoty, którym dowodził płk. Stażyc, 16 pułk piechoty płk. Przek, a 20 pułkiem dowodził płk. Matuszek, natomiast Armią Kraków dowodził gen. Antoni Szyling. Wszyscy dowódcy po ostatecznej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim, dnia 25/27 września dostali się do niewoli niemieckiej.

Okolo 5 października 1339 roku od wschodu pokazało się wojsko polskie. Niemcy odeszli na zachód. W okolicach Chmielka i Aleksandrowa stoczono bój z Niemcami, ale nie trwało to długo, gdyż wkroczyła armia czerwona, która rozbroiła żołnierzy polskich. Żołnierzy i podoficerów zwolniono, natomiast oficerów zabrano do niewoli. W czasie pobytu w Chmielku, organizowali zebrania z ludnością, na których odnosili się krytycznie do przedwojennej władzy, mówili że: "Panów i burżui oni niosą. Władzę ludu, ludzi pracy". Na ten temat wyświetlali filmy dla ludności, Byli bardzo negatywnie nastawieni do przedwojennej władzy z przed 1939 roku.

Od 15 stycznia 1940 roku do 30 czerwca 1943 roku Jan uczęszczał na komplety tajnego nauczania w zakresie programu 4 letniego gimnazjum przedwojennego prowadzonego przez mgr. Dyrke Wawrzyńca. W październiku 1943 roku, jedna skrzynka amunicji zdobyczej, przekazał dla oddziału BCh Burzy. Pozostałą miał na uzbrojeniu własnym.

Na drugi dzień, uciekinierzy z Leżajska wyjechali skąd przybyli, gdyż front przesunął się na wschód. W nocy bój bardziej się spotęgował. Nasze wojsko zajęło Łukowę, zabito jednego oficera niemieckiego, przy którym znaleziono plany operacyjne. Było to koło Grzyba Jana Łukowa cz. I. Zaatakowali sztab niemiecki, który mieścił się w cegielni Stanisława Stelmacha w Łukowej I. Po wycofaniu naszych wojsk Niemcy zegnali ludność z całej Łukowej do kościoła. Przyczyną było zabicie oficera. Ale kierowca niemiecki stwierdził, że było to wojsko polskie więc zwolnili ludzi .

W roku tym 1942 nastąpiło masowe wyniszczenie ludności żydowskiej, organizowano masowe łapanki i polowanie jak na zwierzynę. Złapanych zaganiano

do getta w Józefowie, Biłgoraju i innych miejscowości. Gnano¹ ich pieszo w niezdolnych warunkach. Kto nie mógł iść, zabijano na miejscu. Na trasie Tarnogród - Biłgoraj rowy przepełnione były trupami żydowskimi.

Do lutego 1942 roku organizacja podziemna była w strukturach Związku Walki Zbrojnej. W lutym natomiast 1942 roku powołano rozkazem wodza Sił Zbrojnych na uchodźstwie gen. Władysława Sikorskiego. Wówczas organizacje lewicowe, powołały własną organizację podziemną Bataliony Chłopskie. Od tego momentu powstały organizacje chłopskie, głównie na terenie wiejskim. Powstała Główna Komenda BCh, na której czele stał, późniejszy gen Franciszek Kamiński ps. „Olsza”, działacz ludowy za czasów secesyjnych do 1939 roku. Jednak na BCh duży wpływ miały organizacje AK. Placówka terenowa Chmiełka I i II liczyła 57 osób i posiadała jedynie karabiny ręczne, typu polskiego, pochodzącego z początku wojny 1939 roku. Broni maszynowej, amunicji i granatów ręcznych było brak. Brak uzbrojenia odczuwały także inne placówki. Osuchy i Podsośnina były bardziej uzbrojone choć i tam zdarzały się braki, głównie podczas bojów we wrześniu 1939 roku, gdzie pozostało dużo sprzętu. Kto chciał należeć do podziemia musiał posiadać własną broń. Innego zaopatrzenia nie było. Trzeba było zdobywać z różnych źródeł.

Do organizacji podziemnej Bataliony Chłopskie Jan dnia 6 stycznia 1943 roku. Był to dzień Trzech Króli. Wstąpił w tym czasie również jego kolega Stanisław Kowal i Mieczysław Łysiak. Bliscy sąsiedzi. Zostali zaprzysiężeni i przyjęli pseudonimy. Pradziadek przyjął ps. "Czapka", Stanisław Kowal ps. "Gołąb" i Łysiak Mieczysław ps. "Kozak". Posiadał własny karabin typu polskiego tzw. „mauzer" kawaleryjski, produkcji Radom 1938 rok. Broń dostarczył mu kolega Rybak Stanisław z Osuch. Amunicję posiadał zdobytą w czasie walki żołnierzy polskich z Niemcami, dnia 16 września 1939 roku w Podsośninie. Byli w składzie placówki terenowej Chmiełek I, komendantem był plutonowy WP Stanisław Bojarski ps. "Mróz". Placówka terenowa Chmiełek I liczyła 32 osoby. Na stanie miała 25 karabinów, kilka pistoletów oraz około 20 ręcznych granatów. Broni maszynowej nie

¹ Gnano - popędzono

było. Placówka terenowa Chmielek II liczyła 25 osób. Była słabiej uzbrojona. Posiadała 16 ręcznych karabinów różnego typu i około 17 granatów ręcznych. Dowódcą placówki był Wojciech Buczek ps. "Buk", żołnierz frontowy 1939 rok, z I Armii Pomorze, uczestnik walk pod Kutnem i Bzurą.

Placówka terenowa Chmielek I			Placówka terenowa Chmielek II		
Komendant		Stanisław Bojarski ps. "Mróz"	Komendant		Wojciech Buczek ps. "Buk"
U Z B R O J E N I E	Liczba osób	32	U Z B R O J E N I E	Liczba osób	25
	Karabiny	25 szt.		Karabiny	16 szt.
	Pistolety	kilka		Pistolety	kilka
	Granaty ręczne	ok. 20 szt.		Granaty ręczne	ok. 17 szt.
	Broń maszynowa	brak		Broń maszynowa	brak

Ich placówki wchodziły w skład oddziału partyzanckiego pod dowództwem Antoniego Wróbla pseudonim "Anton-Burza". Pierwszy pseudonim „Anton” przyjął od Sowietów, kiedy był w składzie oddziału Miszki Tatara. Pseudonim „Burza”, od czasu zorganizowania własnego oddziału partyzanckiego BCh i podporządkowania się strukturom powiatowym ROCH. Jako młodych jeszcze chłopaków nie zatrudniano ich do poważniejszych prac organizacyjnych. Mieli za zadanie prowadzenie prac zwiadowczych w terenie i meldując swoim przełożonym o działalności administracji okupanta i o wszystkich zauważonych czynnościach i ruchach żandarmerii i gestapo

Nocą dnia 28/29 listopada 1942 roku wysiedlano osadę Skierbieszów. Była to pora zimowa, w mróz mieszkańców wraz z dziećmi furmankami wywieziono do obozu przejściowego w Zamościu. Taka sytuacja załamała psychicznie społeczeństwo polskie.

14 września 1943, na nasilenie walk na linii frontu, mieszkańcy Chmielka wyjechali do miejscowości Szarajówka, gdzie było w miarę spokojnie. Poza linią frontu jedynie

przemieszczali się małe grupy wojska niemieckiego. W Szarajówce przebywali również osoby z Podsośniny, którzy opowiadali, co działo się tam podczas boju.

Na terror władz okupacyjnych w dniu 30 grudnia 1942 oddziały partyzanckie rozpoczęły na szeroką skalę walki. Pierwszym starciem partyzantów była Wojda, gdzie I Kompania Kadrowa, przy wsparciu oddziału partyzantów radzieckich pod dowództwem Wołodina, stoczyła dwudniowy bój. Całością operacji dowodził Jerzy Miler "Vis". W bitwie pod Lasowcami i Różą oddziały partyzanckie przystąpiły do pacyfikacji wsi zasiedlonych ludnością pochodzenia niemieckiego. Walki powstańcze trwały do połowy marca 1943 roku. Na terenie gminy Łukowa przywódcy organizacji podziemnej BCh i AK, nawoływali chłopów do poparcia powstańców partyzanckich, którzy walczyli w różnych miejscowościach na Zamojszczyźnie. Najbardziej ruchliwym organizatorem był ppr. Paweł Pęcherski ps. „Irlík”, Józef Makuch ps. „Znicz” z Łukowej, Ludwik Peć ps. „Grzmot”, Józef Bryła ps. „Krzyk”, Jan Padiasek ps. „Płu” z Chmielka, Antoni Chylewski „Tosie”, Stanisław Bojarski „Mróz”, Stanisław Kamica „Skib”, Hyz Józef „Jamnioła” z Pisklak, Stanisław Makuch „Kruk”, Antoni Szostak „Borsuk” z Osuch. Na zebraniach podzielono zadania, do których należało min.: zbieranie płócien na bandażę dla rannych i wypiekanie chleba i jego suszenie jako suchary. Placówka terenowa z Chmielka wyznaczyła 30 osobowy oddział ochotniczy i 4 podwozy do taboru. Podobne oddziały wyznaczono w pozostałych wsiach. Do realizacji tych zamierzeń nie doszło, ponieważ dnia 8 lutego na nasz teren przybyła duża jednostka wojskowa tzw. własowców i ze wszystkich stron okrążyli nasze wsie tak, że nie można było się wydostać w żadnym kierunku. Cytując słowa Jana Hyza *„Próbowaliśmy wydostać się w kierunku lasu prowadzącego do Pisklak ale od strony lasu wyszła gęsta artyleria i wycofaliśmy się, kierując się na las "Lisznia" ale i tu zaistniała podobna sytuacja. Ukryliśmy się więc w domowych kryjówkach. Na drugi dzień apelowano by wszyscy mężczyźni stawili się do kościoła w Łukowej, co groziło wywózką do obozów. Zapanował strach. Jednak do spotkania nie doszło, ponieważ zmieniono zadanie. Kazano wyznaczyć furmanki dla wojska, które szybko zostały zorganizowane. Wtedy wojsko odjechało w kierunku Józefowa. W czasie pobytu wojska zabito kilka osób. W*

Podsośninie zginął Bronisław Garbacz ps. "Oset" nie znając sytuacji ogólnej, z bronię skierował się lasu „Sośnina”, ostrzeliwując się, ale dosięgła go kula własowców.”

Pradziadek pisał w swoich notatkach: *„Kilka dni po opuszczeniu naszego terenu przez legion kozacki gen. Własowa, dostaliśmy rozkaz, żeby wyznaczona grupa bojowa BCh z Chmielka stawiała się na koncentracji oddziałów w rejonie Józefowa w miejscowości Nowiny. Razem z oddziałem BCh z Różańca Michała Myszki ps. „Jawor”, który przemieszczał się w tym kierunku przez Łukowe, dołączyliśmy do nich i przez Borowiec dotarliśmy do Nowin. Tam były już dwie kompanie. Zameldowano nas u dowódcy zgrupowania Antoniego Wróbla "Burza". Po dwóch dniach postoju dostaliśmy rozkaz wycofać się ze względu na duże siły wojskowe legionu kozackiego tzw. własowców. Przez Borowiec udaliśmy się do miejsca zamieszkania przystępując do własnych zajęć. Po zaprzestaniu bezpośrednich walk partyzanckich, nastąpiło wyciszenie akcji wysiedleńczej. Chłopi przystąpili do własnych powinności gospodarczych. Nastąpił upragniony spokój, ale była to cisza przed nadchodzącą burzą jaka dopiero miała nastąpić.”*

10 lutego 1943 r. Osuchowski oddział partyzancki stoczył dwugodzinną bitwę z legionem kozackim na krzywej górze za Osuchami. Partyzanci z okrążenia wyszli bez strat, był jedynie jeden ranny., natomiast z legionu kozackiego poległo kilku żołnierzy. Grupą partyzantów dowodził komendant placówki Osuchy, plutonowy WP Szostak Antoni.

Ostatnią bitwę w Łukowej z Niemcami przed wysiedleniem naszych terenów, partyzanci stoczyli 1-go czerwca 1943 r. pod Józefowem w rejonie góry kamieniołomów. Tam zginął dowódca partyzantów radziecki Miszka Tatar i poległo kilku żołnierzy niemieckich. Wyciszenie walk partyzanckich nie powstrzymało hitlerowców przed terrorem w stosunku do ludności cywilnej, nie tylko Polaków, ale i innej narodowości, określając ich jako „niebezpieczny element dla III Rzeszy niemieckiej”. Mimo rosnącej represji okupanta Ruch Oporu umacniał się i rozwijał.

Dnia 18 maja 1943 rok o godzinie około 7.00 zapowiadał się słoneczny dzień. Jan pognął z rana bydło na pastwisko. Będąc w tym czasie, na tzw. łącze "Potoczek" spotkał około 50 żandarmów, idących ścieżką polną od strony cegielni Stelmacha

Stanisława-Malowiczka z bronią maszynową, gotową do strzału. Szli w kierunku wsi Szarajówka. Nikt nie wiedział w jakim celu.

Było około godz. 12.00 kiedy to przybył do nas człowiek zwolniony z Szarajówki, który opowiedział nam o całym zdarzeniu. Staliśmy w grupie obserwując kłębiący się dym nad Szarajówką. Spalono żywcem w zabudowaniach, w oborze Młody i stodoły Teodora Paczwy 59 osób: starców, mężczyzn i kobiety z dziećmi.

Około godziny 17.00 po południu, był obecny na pogorzeliisku. Widział na własne oczy dopalające się ciała ludzkie. Małe dzieci leżały pod matkami nakryte ciałem. Niedopalone ciała ludzkie znajomi i członkowie rodziny rozpoznawali. Pozostał lament i płacz pozostałych członków rodziny. Nienawiść do zbrodniarzy hitlerowskich, którzy dokonali tego strasznego mordu.

W nocy z dnia 1/2 lipca 1943 roku słyszeć było strzały z broni maszynowej od strony Aleksandrowa - Kozaki Osuchowskie. Niektórzy sądzili, że była to potyczka z partyzantami radzieckimi Miszki Tatara i Grzegorza Kurczyńskiego, którzy stacjonowali bardzo często w lasach Puszcza Solska. Okazało się, że żadnej partyzantki w tym rejonie nie było. Oddziały wyszły poza teren akcji wysiedleńczej ze względu na duże siły wojskowe, obejmujące nasz rejon. W napiętej sytuacji członkowie naszej placówki terenowej BCh Chmielek utrzymali zadanie ukrycia się, by nie dać się ująć Niemcom. Każdy robił to na własną odpowiedzialność. Jan Hyz wraz z Stanisławem Kowalem tuż przed okrążeniem ukryli się w zbożu, około 800 m od zabudowań. Dnia 3 lipca jak pamiętał mój pradziadek była sobota, nad ranem gdy usłyszeli wycie silników samochodowych, krzyki, płacz kobiet i dzieci oraz strzały z broni palnej. Wsie Łukowa i Chmielek zostały otoczone silnym kordonem wojska, skąd nikt w tym czasie nie mógł się wydostać. Dzień był wyjątkowo słoneczny i pogodny, ale i zarazem tragiczny. Około południa sytuacja się uspokoiła, mimo że słyszeć było odgłosy akcji. W obawie powrotu do wsi, skierowali się w kierunku lasu Lisznia. Tam przebyli jedną dobę, żywiąc się runem leśnym. W końcu nocą postanowili podejść do ich zabudowań, gdzie zastali swoje rodziny i dokładnie dowiedzieli się o przebiegu akcji. Na placu zbornym segregowano ludzi. Spośród zebranych wyłączono według wcześniej przygotowanej listy przez komitet wysiedleńczy, obywateli pochodzenia proniemieckiego i ukraińskiego. W Chmielku,

gdzie było więcej prawosławnych, rodziny polskie przy czytaniu listy łączyły się z prawosławnymi jako jedna rodzina, co wcześniej pomiędzy sobą uzgodniono. Jeśli ktoś nie miał takiej możliwości, został wywieziony do obozu. W Łukowej było gorzej. Nie było mieszkańców prawosławia i nie można było uniknąć wysiedlenia. Pozostawiono wyłącznie osoby posiadające oryginalne dokumenty proniemieckie, ukraińskie i osoby związane z gospodarką niemiecką, a także sołtysów, urzędników, strażaków, przedsiębiorców, służbę leśną itp. Przetrwało dużo młodzieży, która ukryła się w lasach.

Statystyka ludności wysiedleńczej gm. Łukowa	
Mężczyźni	729
Kobiety	779
Dzieci	682
Razem osób	2 190
Zabici	51

Dnia 17 października 1943 roku, policja z posterunku w Łukowej, aresztowała członków Ruchu Oporu z Osuch min.: Wawrzyńca Kotwisa, Buczek Ludwika, których osadzono w areszcie i torturowano do nieprzytomności. Zaszła więc konieczność odbicia ich. Zbierano między sobą zapasy amunicji dla oddziału. Z placówki terenowej Chmielek, przekazano około 1.500 sztuk broni mimo iż były braki. W nocy z 18/19 października 1943 r. oddział partyzancki pod dowództwem Antoniego Wróbla "Burza-Anton" oraz Jana Kędry "Błyskawica-Jaskółka" uwolnił aresztowanych bez strat własnych. Ze względu na przyznanie się aresztowanych do przynależności do Ruchu Oporu i ujawnienie niektórych członków, zaszła konieczność całkowitej likwidacji posterunku. Wkrótce, bo już 22/23 października 1943 r. połączone oddziały Armii Krajowej pod dowództwem mjr Stanisława Prusa „Adam” zlikwidowały całkowicie posterunek. W skład połączonych sił przy rozbiciu posterunku, wchodziły takie oddziały jak: Topoli, Wira i Groma, który aktywnie odznaczył się w akcji. Placówka do której przynależał terenowo Chmielek zabezpieczała odsiecz od strony Korchowa, a Osuchy na trasie Łukowa-Babice.

Akcja pacyfikacyjno-wysiedleńcza poważnie osłabiła organizację podziemną. Wielu członków zostało wywiezionych do obozów i do Rzeszy na niewolnicze roboty. A i wiele w tym czasie powróciło, lecz były to znikome ilości osób. Ruch Oporu osłabił się o 30% ale istniał i działał. Najbardziej odczuła to Łukowa, przechodząc akcję wysiedleńczą. Mniej odczuli ją okolice ościenne takie jak: Chmielek, Pisklaki, Osuchy, Podsośnina, Borowiec i Szarajówka. Organizacja była jednolita. Nie było różnicy czy to AK czy BCh. Była jedną rodziną, a i wróg jeden - okupant hitlerowski.

W styczniu 1944 roku, wydano rozkaz Komendy Głównej Armii Krajowej, o likwidacji tzw. bandziorków. Likwidowano złodziei miejscowych i kilku osobowe bandy, które prowadziły złodziejską robotę. Złodzieje i bandyci, którzy nie podporządkowali się rozkazowi, zostali rozstrzelani. Tak zakończył Skałuba "Szczerbiński". Zimą został ujęty przez partyzantów Wira, zginął podczas ucieczki.

Pod naciskiem dużych sił nieprzyjaciela, które zgromadził okupant, dnia 7 marca 1944 r. od strony Obsza-Tarnogród oraz Księżpol, zaatakował zgrupowanie. Między godz. 12.00-13.00 Niemcy rozpoczęli ostrzał okolicy Chmielka i Łukowej z dział i moździerzy. W godzinach popołudniowych rozpoczęli natarcie od strony Księżpola. Na tym odcinku partyzanci zajęli stanowiska ogniowe. Niemcy szli w kilku rzędach, gotowi do natarcia. Partyzanci podpuścili ich na odległość 50 m i otworzyli huraganowy ogień z różnych rodzajów broni maszynowej i natychmiast wycofały się w kierunku Osuch, gdzie spalili za sobą most na rzece Tanew.

W drugiej połowie kwietnia 1944 roku nadszedł dzień świąteczny, była to niedziela. Przybyli do nich partyzanci z oddziału radzieckiego Kowalowa i Armii Krajowej Groma, który zebrał placówkę terenową Chmielka do szkoły i przedstawił konieczność likwidacji mostu na rzece Tanew w miejscowości Księżpol. Przedstawił plan działania: „Mamy na zadaniu wysadzić most na rzece. Pójdą sowieci, drużyna minierska i nasi partyzanci. Trzeba nam kilku ochotników z waszej placówki. Zadanie to nie będzie łatwe ze względu na silną ochronę ufortyfikowaną. Są dwa bunkry.” Było to już daleko po południu. Zadanie zaminowania do wykonania mieli minierzy od Kowalowa. Partyzanci wraz z Janem mieli ostrzelać. Szli przez Rakówkę i Przymiarki. Kiedy dotarli na miejsce, zapadał zmrok. Ukryli się w zaroślach przy

rzece na Pawlichach. Czekają na rozkaz. Zapada wieczór. Otworzyli ogień do bunkrów, który trwał około 30 minut. Z bunkra odpowiedziano ogniem. Padł rozkaz wycofać się. Rozkaz wykonali. Powrócili do domów, leśni do lasu. Za kilka dni wyznaczona grupa sowiecka-minierzy, pluton z oddziału BCh Rysia i oddział hrubieszowski wykonali to zadanie. Oddział szturmowy ostrzelał bunkry, a minierzy w tym czasie zaminowali most i wysadzili go w powietrze. Most do końca wojny nie był czynny. Jednak wojsko niemieckie zbudowało most obok spalonego, lecz była to prowizorka.

25 maja 1944 roku, dzień Zielonych Świąt był pogodny, a niebo bezchmurne. Zgodnie z tradycją ludzie odwiedzali swoich znajomych, sąsiadów i kolegów. Przy drodze biegnącej przez wieś grupowało się wiele osób, by cieszyć się świąteczną atmosferą i naturą. Około godziny 15.00 przybył z Łukowej na koniu podporucznik Piotr Gajewski, łącznik oddziału AK „Groma” z meldunkiem, że od strony Obszy pokazała się jakaś jednostka konna i kieruje się w stronę Łukowej i Chmielka - co wymaga wprowadzenia stanu gotowości bojowej placówek terenowych. Wobec tego zaalarmowano dalsze placówki na linii Chmielek-Księżpol i wyznaczono patrole, które zajęły pozycje obserwacyjne na trasie Babice-Różaniec. Pozycje, w której był Jan nie utrzymały się długo, bo od strony Babic, na drodze z miejscowości Szarajówka ukazał się oddział około 50 jeźdźców kierujący się w stronę ich pozycji. Po krótkiej naradzie oddali kilka strzałów z broni ręcznej. Konnica zawróciła. Oni zaś widząc, że mają za małą siłę by stawić opór jednostkom regularnym, wycofali się do wsi dając znać o sytuacji na ich odcinku.

Tymczasem z Łukowej dotarł meldunek, że wojsko to dysponuje dużymi siłami, które również posuwają się na Łukowę. Uznano, że stawianie oporu w rozproszeniu nie ma sensu i że należy wycofać się do lasu Puszcza Solska, połączyć siły i zająć pozycję obronną. W czasie przemarszu ich pluton na czele z dowódcą placówki Stanisławem Bojarskim, skierował się do miejscowości Osuchy i dołączył do oddziału Antoniego Wróbla ps. „Burza”. Natomiast 10 osobowa grupa, w której był mój pradziadek, nie znając dokładnej marszruty plutonu, przeszła za rzekę Tanew w Pisklakach i dołączyła do oddziału Skrzypika, który zajął pozycję obronną nad tą rzeką, na odcinku Pisklaki.

16-25 czerwca 1944 r. Jan Hyz brał udział w bitwie w Puszczy Solskiej.

Gmina Łukowa i jej okolice, zostały wyzwolone dnia 23 lipca 1944 roku, przez armię radziecką i I front ukraiński. Dowódca Marszałek Koniew 23 armia gen. Gorol. Wkroczył nieduży oddział piechoty około godziny 15.00. Szli w zawartym szeregu ze śpiewem, umęczeni i brudni. Tak wyglądało wojsko frontowe. Z zagród na gościniec² wygarnęli ludzie na powitanie. Nie było większej radości jak wyzwolenie. Witano ich kwiatami, mlekiem i kto co jeszcze miał w zapasie. Radość nie do opisanie. To był w tym czasie jedyny cud. Zaczęło się nowe życie. Po wkroczeniu wojsk sowieckich do Łukowej kilka dni panowało bezkrólewie, cisza. Powracają znajomi partyzanci z różnych oddziałów, krążą po terenie partyzanci sowieccy, dawni znajomi. Odwiedzają teren, jeszcze uzbrojeni miejscowi partyzanci. Przybyli znajomi ze wsi Różaniec, którzy gościli u dawnych kolegów. Powrócił z nimi ojciec mojego pradziadka Jan Hyz, który zbiegł kałmukom przed rozwałką. Młodzież organizowała zabawy. W pierwszej kolejności NKWD i powołana milicja posterunku w Łukowej, zajęła się zbieraniem broni. Kto taką posiadał za okupacji niemieckiej, był zobowiązany zdać. Każdy posiadacz musiał się z niej rozliczyć. Jan został wezwany do komendantury NKWD do rozliczenia się z posiadanej broni. Tłumaczył, że broń została utracona podczas walk partyzanckich w lesie, w czerwcu nad rzeką Sopot. To ich jednak nie urzędało: „Nada rozliczystja” - powiedzieli. Widząc, że to ich nie przekonuje Jan kupił starego grata i przekazał komendanturze a swoją broń schował w domu. Otrzymał pokwitowanie i dali mu spokój. Dnia 28 października 1944 r. został aresztowany ojciec mojego pradziadka Jan Hyz (ojciec Jana) za nie oddanie broni. Mój prapradziadek przez pół roku siedział w jednej celi z hrabią Łosiem, posiadaczem wielkiego majątku.

Jesienią w roku 1944 przygotowywano zimową ofensywę na Wiśle, frontu wschodniego. Przegrupowywano duże siły armijne na linię frontu. Ze względu na daleką odległość i podmokły teren. Rolnicy zbierali trawę w lecie i składowali na miejscu w stogi, a porą zimową zabierali. Stogów tych stało bardzo dużo. Siano to na polecenie enkawudzistów, rolnicy posiadające konie byli wyganiani pod zagrożeniem

² Gościniec - droga

kary do jego zwożenia na plac do Chmielka. Przez dwa tygodnie Jan był w tym transporcie. Woził dzień i noc, nie było usprawiedliwienia. Zgromadzono tego siana 4 stogi.

Na tyłach frontu NKWD rządziła w terenie wg stanu wojennego. Do tego stopnia, że załamało to ludzi psychicznie. Wytworzyła się atmosfera nowej okupacji, tym razem sowieckiej. Jak powiadano „poszedł diabeł przyszedł czort”. Były to bardzo trudne czasy. Osoby, którym groziło aresztowanie, były zmuszone ukrywać się. Tworzono nowe oddziały partyzanckie. Dawne AK, przekształciło się na WIN³. Takim oddziałem leśnym na naszym terenie był oddział Konrada Bartoszewskiego z Józefowa. Poprzedniego oddziału Armii Krajowej. Na każdym terenie był taki oddział. Pod płaszczykiem partyzantki politycznej, tworzyły się grupy złodziei tzw. Bandziory, którzy wyrządzili wiele krzywdy społecznej, co również zwalczało polityczne podziemie.

Po kapitulacji III Rzeszy 8/9 maj 1945 rok, którą podpisali generałowie Feldmarszałek Jodl i towarzyszący mu generałowie, nastąpił upragniony spokój dla umęczonej wojną polskiej ludności.

Po zakończeniu wojny gospodarka była zniszczona. Wsie i miasta spalone. Trzeba było budować wszystko od nowa. W naszej gospodarce pozostał tylko drewniany wóz, pozostawiony przez partyzantów „Kowpaka”. Siły pociągowej nie było, pracę polowe wykonywano krowami. W późniejszym czasie ojciec Jana kupił w Łukowej kalecznego młodego źrebaka. Zakupiono także parę prosiąt. Jedna krowa pozostała z wojny. I tak rozpoczęli gospodarowanie od nowa. Sytuacja z dnia na dzień ulegała stopniowej poprawie, chociaż jeszcze było daleko do przedwojennego stanu.

Okolo 6 czerwca 1946 roku, odbyło się w kraju referendum narodowe. Przygotowanie do tej akcji politycznej było masowe. Władza rządząca nawołuje do głosowania na listę 3 x „Tak ”⁴. Opozycja rozrzuca ulotki 3 razy „Nie”. Lokal wyborczy mieścił się w szkole podstawowej w Łukowej. Był chroniony przez

³ WIN – Wolność i Niepodległość

⁴ 3 x tak – oznaczało to czy jest się za ustaleniem granic na Odrze i Nysie Łużyckiej i za zniesieniem Senatu i reformą rolną.

wojsko, milicję i istniejące w tym czasie ORMO. Nawet i Jan był na ochronie tego lokalu. Komisja wyborcza była mieszana. Wchodzili z PPR-u, PSL i PPS.

W kwietniu 1947 r. Janowi wydano kartę powołania do WKR Kraśnik. Następnie został wysłany wraz z jego grupą pojechali do Olsztyna. Do jednostki wojskowej w Olsztynie jechali koleją około tygodnia. 21 lipca 1947 roku przygotowano ich do przysięgi od strony znajomości tematu.

W połowie października 1947 roku przerzucono nas w okolice Bieszczad w powiecie Gorlickim i Jasła. Końcem sierpnia akcja Wisła została zakończona, ale wojsko pozostało i dalej penetrowało tereny. Przerzucono ich na Podhale w okolice Nowego Targu.

„W połowie października 1947 roku przerzucono nas w okolice Bieszczad w powiecie Gorlickim i Jasła. Tereny pagórkowate, ale dla nas weselsze. Tu mieliśmy na zadaniu organizację zagospodarowania terenu. Ochrona zasiedlonej ludności, która ściągająca z różnych stron Polski, było naszym pierwszoplanowym zadaniem.” pisał Jan. Początkiem listopada kompanię ściągnięto do Gorlic i wyjechali do koszar w Rzeszowie. Tam przeprowadzono inwentaryzację posiadanego wyposażenia całego batalionu. Doszli do koszar wojskowych w Lubaczowie, gdzie stacjonowała nieduża jednostka, która mieściła się na ulicy Horynieckiej. W tym czasie starszy rocznik odchodził do cywila, co umożliwiło wymianę umundurowania. Stali tam dwa dni. Po uzupełnieniu ekwipunku i dwudniowym postoju wymaszerowali w kierunku Horyńca. Dalej pieszo doszli około godziny 15.00 do Horyńca. Trzeci pluton, w którym był pradziadek, wyruszył do Werchraty. Jego teren działania plutonu obejmował takie okolice jak: Werchrata, Manaster, Hrebenne, Potoki oraz inne mniejsze miejscowości i lasy południowego Roztocza.

„W lesie w rejonie Manastynu podczas czesania lasu, idąc tyralierą przez małe wzniesienie, spostrzegłem mały kontur krzaków.” pisał Jan. Znalazł bowiem schron Stiacha – Starucha, kierownika OUN na południową-wschodnią Polskę. Za ten czyn otrzymał w rozkazie pochwałę i pierwszy stopień wojskowy strzelca. 10 grudnia 1947 roku, po zakończeniu operacji wojskowej w rejonie Horyńca, wymaszerowali do stacji kolejowej Lubaczów. W grudniu został wysłany na 7 dniowy urlop na święta Bożego Narodzenia. *„Przydzielono mnie na placówkę do Brańska. Tam dobrze*

zaprzyjaźniłem się z Bonieckim Henrykiem z Modlina oraz do końca służby żyliśmy w najlepszej komitywie. Pochodził z Modlina. W czasie okupacji hitlerowskiej należał do organizacji AK i brał czynny udział w powstaniu warszawskim na Żoliborzu. Szczęśliwie przetrwał powstanie. W roku 1946 listopad, powołany został do odbycia służby wojskowej II bryg. w Białymstoku. i służył do końca służby w tej jednostce. Posiadaliśmy wspólne poglądy na tematy polityczne.” - Wspomina pradziadek - „W terenie uratowaliśmy wiele osób, należących do organizacji konspiracyjnej. Był taki przypadek, że przy rewizji zabudowań znaleźliśmy sprzęt wojskowy, kilka sztuk broni i amunicji, wiedząc co grozi za taki magazyn. Ukryliśmy je przed innymi kolegami, którzy prowadzili przeszukanie zabudowań.” - Właściciel tych zabudowań chodził po obejściu ze spuszczoną głową, myśląc że za kilka minut może być aresztowany, ale stało się odwrotnie. - „Podeszliśmy do gospodarza i oświadczyliśmy, że wiemy ile ukrył. Tym samym dajemy mu znać, że wiemy nikt nie może się o tym dowiedzieć. Człowiek z tej radości po cichu dziękując nam uśmiechnął się.” . Było wiele innych podobnych przypadków, ale do końca służby nikt o tym nie wiedział.

Każdy dzień przynosił nowe wydarzenia. Okres powojenny był w Polsce bardzo niespokojny. Trwała walka o władzę. Lewica budowała zręby państwa ludowego. Prawica natomiast na przedwojennych podstawach ustroju kapitalistycznego, co rujnowało powojenną gospodarkę i tożsamość społeczną. Jesienią 1948 roku ściągnięto ich do koszar w Białymstoku i nadano przydział organizacyjny. Jana przydzielono do plutonu łączności. Pełnił obowiązki kierownika składnicy meldunkowej, a następnie kancelarii ogólnej w sztabie. Było mu bardzo dobrze. Proponowano go mianować na nadterminowego i stopień chorążego, ale zrezygnował. 12 kwietnia 1949 roku odszedł z wojska. Miał również propozycję wysłania na szkołę łączności dalekopisów w Raszynie, ale tę propozycję, również odrzucił.

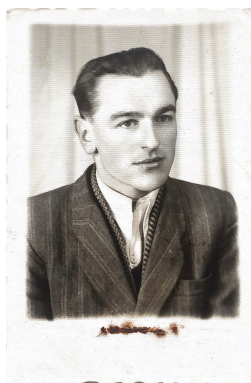
Przy odejściu do cywila, każdy otrzymał dokument o zatrudnieniu w cywilu. Z takim dokumentem Jan zgłosił się do władz w gminie i został wysłany na kurs kierowników działu zaopatrzenia GS do Nałęczowa, który ukończył z wynikiem dobrym. Po skończonym kursie zatrudniono go w GS na stanowisku kierownika do spraw zaopatrzenia, na tym stanowisku pracował do końca 1950 roku.

Dnia 23 listopada 1950 roku zawarł związek małżeński z Janiną Grelak, był to ślub w kościele parafialnym w Łukowej. Razem doczekali się 4 synów i 1 córki.

Resztę lat życia spędził w Chmielku wraz z żoną. Jan bardzo dbał o swoje zdrowie jak i reszty rodziny. Często udawał się do sanatorium. Uczestniczył we wszystkich uroczystościach i rocznicach związanych m.in z II wojną światową, na których wygłaszał przemówienia. Za wszystkie zasługi dla kraju nabył wiele odznak. Do śmierci doczekał się 11 wnuków i 8 prawnuków. Zmarł 1 kwietnia 2012 roku, spoczywa na cmentarzu w Łukowej.



Przemawiający Jan na Osuchach



Jan Hyz



Ojciec Jana Jan



Jan w wojsku.



Uroczystość na Osuchach

ZRZESZENIE PRAWNIKÓW POLSKICH

Zarządy Okręgów w Katowicach i w Warszawie
CENTRALNY ZAOCZNY KURS PRAWA ADMINISTRACYJNEGO I FINANSOWEGO
Katowice, ul. Andrzeja 16-18 Warszawa, ul. Bracka 20a

Nr ewid. 1461/14/63 Katowice, Warszawa, dnia 28.4. 1962 r.

Z P P

Świadectwo

Stwierdza się niniejszym, że Ob. Jan H y z

zam. w C h m i e l k u

ukończył kursy od 1 września 1961 r. do 31 grudnia 1962 r.

Centralny Zaoczny Kurs Praw: Administracyjnego i Finansowego

organizowany przez Zrzeszenie Prawników Polskich
— Zarządy Okręgów w Katowicach i w Warszawie

na podstawie generalnego zezwolenia Ministerstwa
Oświaty z dnia 9 lutego 1960 r. Nr OM Dz.-53/3/60

i z materiału stanowiącego przedmiot kursu odbył przepisane
programem pisemne colloquia, oraz złożył egzamin ustny
na którym uzyskał ocenę d o b r a.

K I E R O W N I C T W O

CENTRALNEGO ZAOCZNEGO KURSU PRAWA ADMINISTRACYJNEGO I FINANSOWEGO

Jan Kurępasz
Adwokat



M. Krokosz
(—) mgr Tadeusz Krokosz
Sędzia Sądu Najwyższego



Jan trzymający plany



Jan w szkole

Liceum Ogóln. dla Pracujących
w Biłgoraju

Zaświadczenie

Zaświadczam niniejszym, że Ob. Jan H y z ur. 15.XII.1926 r.
w Chmielku gm. Łukowa pow. Biłgoraj uczęszczał na komplety
tajnego nauczania w zakresie programu 4-letniego gimnazjum
przedwojennego, prowadzone przeze mnie w Łukowej w czasie
od 15.I.1940 r. do 30.VI.1943 r. i na końcowym egzaminie
sprawdzającym wykazał wymaganą znajomość materiału progra-
mowego 4-letniego Gimnazjum.

W ten sposób w/w uzyskał cenzus wykształcenia w zakresie
tzw. małej matury.

Mgr Dyrka Wawrzyniec

dyrektor Liceum Ogólnokształcącego
w Biłgoraju

dla Pracujących w Biłgoraju

b. uczestnik tajnego nauczania

na terenie gm. Łukowa pow. Biłgoraj

Biłgoraj, dnia 12.V.1971 r.

Jan w swoim gabinecie
przy maszynie do pisania



Jan Hyz